Rok IV. Lwów, 24 Lipca 1880. **Nr. 15.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

W Styryi widziałem już zastósowanie metody poglądowej do katechizmu i tak w 1 klassie ksiądz katecheta, mając zadać lekcyą o raju, rozpoczął w ten sposób: Cóż to znajduje się w ogrodzie? Dzieci odpowiadają: drzewa, kwiaty. Ksiądz: co znajduje się w lesie, w wodzie, w powietrzu i t. p. Dzieci odpowiadają: zwierzęta, ryby, ptaki i t. d. Ksiądz: podobnie było i w raju, lecz wszystko to jeszcze piękniejsze, niż my tutaj mamy na wsi i t. d.

Znam księdza polskiego, który pisze katechizm metodą poglądową i sądzę, że „Bonus Pastor" zechce wydrukować kilka stronnic tego katechizmu na próbę, ażeby biskupi i teologowie mogli osądzić, czy warto ten katechizm drukować i czy da się zaprowadzić w szkołach wiejskich i normalnych. Że katechizmy nasze potrzebują reformy, nie ulega żadnej wątpliwości. W wielu szkółkach używają katechizmu drukowanego w Wiedniu, który prawdopodobnie z dawien dawna był polecany przez władze szkolne. Redakcya jego jest niedołężna, do dziecinnych umysłów nie zastosowana, po większej części zbyt rozwlekła i z niemieckiego przez dosłowne tłómaczenie nie jasna. Czasem jest on zbyt lakoniczny. Np. Pyt. Co zakazuje drugie przykazanie? Odp. Zakazuje krzywo i bez potrzeby przysięgać. Pozwoliłem sobie zapytać dzieci: A jeżeli jest jaka potrzeba np. chodzi o zagon, o krowę, czy wtedy można krzywoprzysiądz. Najstarsze dzieci odpowiadają w takim razie, że można. Któż nie przyzna, że lakonizm odpowiedzi bałamuci ich i że trzeba było podzielić odpowiedź na 2 numera: 1) zakazuje krzywo przysięgać i 2) zakazuje bez potrzeby na prawdziwą rzecz przysięgać.

Nie zajmując się tutaj szczegółowo szkołą ani katechizmem, przechodzę do innych punktów, do ludu naszego się odnoszących, a na zakończenie dodam, że biskupi francuzcy i belgijscy są wszyscy wydawcami katechizmów dyecezyalnych, które sami redagują, lub przynajmniej poprawiają i doskonalą. Biskup Gracu wydaje także popularne i dla ludu przystępne dziełka, o wierze traktujące. Ten rodzaj, tak u nas potrzebny dla średnich i wyższych klass, jest niestety zaniedbany i mamy tylko modlitewniki i ascetykę. Dorosły włościanin nawet katechizmu do rąk nie weźmie, więcby mu trzeba książeczek w rodzaju pism biskupa Gracu, któreby traktowały o wierze, a nie miały tytułu katechizmowego. Historya święta, w Wiedniu wydana po polsku i w Galicyi nader rozpowszechniona, jest niepraktyczna, gdyż ma za wiele tekstów Pisma św., potrzebujących naukowych kommentarzy, których tam nie ma i któreby dopiero w wyższych gimnazyalnych klassach były dostępne. Dziecko z niej uczyć się nie może, chyba że mu nauczyciel zakreśli do wyuczenia się na pamięć część tekstu, rozciągającego się czasem na całą stronę. Literaturą ludową zajmiemy się później. Przechodzimy do przyczyn, które utrzymują nasz lud na drodze niemoralności, nędzy i ciemnoty, a zatem przeszkadzają dobrym skutkom pasterstwa naszego.

Jarmarki i targi. Plaga to wszystkim znana, a dość powiedzieć, że hr. K. Wodzicki wyrachował w liście swoim, drukowanym w „Czasie", że w skutek podwójnych świąt i jarmarków we wschodniej Galicyi, lud powstrzymuje się od roboty przez 180 dni w roku. Pisano wiele w dziennikach i broszurach o tej pladze, mówiono w sejmie, lecz nie wiem, czy kto zaproponował, ażeby wszystkie jarmarki i targi w małych miasteczkach w jednym tylko dniu się odbywały, np. we czwartek, a tym sposobem niktby nie mógł jarmarkować więcej, niż raz tygodniowo, gdy po większej części każda okolica ma 2 lub 3 jarmarki na tydzień. Nie byłby to jeszcze radykalny środek, gdyż 1 jarmark na tydzień wystarczy do zrujnowania włościan. Proponuję więc, byśmy na ambonie rozpoczęli kampanią przeciwko jarmarkom. Argumentów nie brakuje, gdyż są one okazy-

do pijaństwa, lenistwa i tylu nieszczęść*). Zauważyłem, że wzięte z okolicy, a zatem znane o nieszczęściach, które jarmarkujących spotkały, największe robią wrażenie. Po nich dopiero zacytować można przykłady, wzięte z książek lub z dalszych okolic, które, chociaż nie znane, następując po znanych, wzmocnią wrażenie tych ostatnich. Zachodzi tu jednakowoż wielka trudność; karczmę, lecz nie jarmark, można zohydzić zupełnie, tak że nikt z miejscowych do niej nie wejdzie. Widziałem w Galicyi parafie, w których żadne wesele w karczmie się nie odbywa i do karczmy nawet nie wstąpi, lecz nie podobna w taki sam sposób od jarmarków ludzi odciągnąć, gdy mają co sprzedać lub kupić. Pasterska gorliwość musi uwzględnić ekonomiczne stosunki. Czyżby tak trudno było zachęcić, ułatwić, namówić kogo do założenia sklepiku wiejskiego, któryby kupował jaja, kury a nawet i odpadki, tak marnowane lub przez Żydów za bezcen nabywane i gdzieby można dostać towarów, których wieśniacy potrzebują? Sklep taki mógłby nadto i dobre książki sprzedawać a ewentualnie i pożyczać. Jeżeli Kościół dawniej tak wielkie oddał usługi w celu wzbogacenia narodów chrześciańskich, czemubyśmy nie mieli przyjść w pomoc naszemu ludowi, któremu grozi nędza i wywłaszczenie? Jeżeli tak dalej pójdzie, staniemy się pasterzami pariasów i białych niewolników i nie kościoły, ale synagogi stawiać i restaurować się będą. Słyszałem nie dawno znakomitego obywatela i posła, opowiadającego, że w jego okolicy w skutek nadzwyczajnej gorliwości proboszcza stan ludu całej parafii zmienił się nie do poznania i wyróżnia się znacząco od sąsiednich wiosek; nastał dobrobyt, murowane są tam domy, kryte nie słomą, ustąpiło pieniactwo i uczęszczanie na jarmarki, poprawiła się produkcya zboża i t. d. W zwykłym stanie rzeczy, gdy nie ma nadzwyczajnej wyjątkowo od Boga uposażonej gorliwości, która prawie zawsze zwycięża i przyznaje zwykle, że lud nasz, to dobra i wdzięczna lecz ugorem leżąca ziemia, potrzebnem jest zjednoczenie wszystkich klass wyższych, w celu wspólnego działania na podniesienie ludu. Mówią i piszą nawet, że stosunki między dworem a plebanią są dosyć oziębione, i „Wiadomości Kościelne“ nie dawno z tego powodu z „Czasem“ polemizowały; nie chcę tej kwestyi poruszać, lecz jako znający wszystkie części Polski, zauważyłem, że w Królestwie i Poznańskiem stosunki te są w ogóle serdeczniejsze i ściślejsze. Otóż zdaje mi się, że lud, ten młodszy brat równie szlachty jak i duchowieństwa, powinienby ich zbliżyć do siebie i skłonić do wspólnego działania i opiekowania się tym braciszkiem, który mówiąc szczerze, jest prawdziwem jeszcze dzieckiem Wszyscy domagają się od duchowieństwa i od szkoły, by lud cywilizowali, ale zaczynają zapominać, że na wsi jest jeszcze dwór i szlachta, o której wieszczył Krasiński:

*) Kampanii przeciw jarmarkom na ostro podejmować nie można, dopóki się nie obmyśli sposobu zaspokojenia zwykłych potrzeb życia ludu wiejskiego. Gdyby po wsiach były jakie chrześciańskie kramiki, gdzieby można dostać najpotrzebniejszych artykułów dla zagrody wiejskiej, byłaby wtedy rzecz ułatwiona. Przeciw nadużyciom zaś, zdarzającym się z okazyi jarmarków, można i powinno się występować. (Przyp. Red.)

Z życiem wiernie przechowanem,
Ona ludu dziś kapłanem,
Lecz jedyną jej koroną
Wylać ducha na miliony!
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba!

O tej missyi szlachty zapomniał cokolwiek hrabia K. Wodzicki w cytowanym już liście, w którym w 8 kolumnach „Czasu“ przedstawił smutny choć prawdziwy obraz naszego ludu. O duchowieństwie pisze, co następuje: „Nie chcę się tu rozwodzić nad wypełnianiem szczytnego posłannictwa duchowieństwa; stan obecny moralności przeciw niemu mówi, a przecie w jego ręku spoczywa duchowa strona wieśniaczej młodzieży. Jeżdżąc po kraju, nie trzeba się pytać, czy tu był ksiądz z uczuciem kapłaństwa, gdyż ziarno jego na każdym kroku widoczne“. („Czas“ z 26 maja b. r.). W tych ostrych słowach szanownego autora jest wiele prawdy, lecz odpowiem na to, że jeżdżąc po kraju, spotykałem nieraz wsie, odróżniające się od drugich cywilizacyą wyższą, o których przekonałem się, że tym razem wpływ dobroczynny pochodził nie z plebanii, lecz z ojcowskiego dworu, w którym pan i pani chcieli szczerze wylać chrześciańskiego ducha na swoich włościan, mieli dla nich poczciwe życzliwe słowo, od dawna, założyli im szkółkę, wyrzucili żyda z karczmy i praktycznie a mądrze starali się o podniesienie dobrobytu własnego i swoich włościan. (c. d. n.)

Wiadomość o Urszulankach,
o kościele tychże i o zakładzie wychowawczym w Tarnowie.

Celem niniejszego artykułu jest, zapoznać przedewszystkiem czcigodnych czytelników tego pisma z zakładem wychowawczym Sióstr Urszulanek w Tarnowie, a przez to dać poznać tenże zakład tym rodzicom katolickim, którzy wszechstronnego wykształcenia, a mianowicie *wychowania religijno-moralnego* swych córek pragną i szukają.

W r. 1877 dnia 5 lipca przybyły do Tarnowa jako ofiary kulturkampfu pruskiego Siostry Urszulanki, wydalone z własności swojej w Gnieźnie, gdzie utrzymywały wyższą szkołę żeńską. Na ulicy Ogrodowej zakupiły dom z ogrodem, przerobiły takowy na szkołę, urządziły odpowiednio celom naukowym i wymurowały kościółek Najsłodszego Serca Jezusowego, który dnia 20 października 1878 przez Jego Exellencyą księdza biskupa Pukalskiego uroczyście poświęconym i do użytku pobożnej publiczności tarnowskiej oddanym został.

Kto zna Tarnów, ten przyznać musi, że otwarciem nowego kościółka tego, chociaż małego, Urszulanki wielkie wyświadczyły miastu dobrodziejstwo. Do parafii bowiem tarnowskiej należy z górą 16.000 dusz. I na taką liczbę miał Tarnów jeden tylko kościół katedralny, sam w sobie dosyć ciasny. I w tym jednym kościele katedralnym, obok nabożeństw katedralnych i celebr bis upich, odprawiać się musiało codzienne nabożeństwo parafialne, nabożeństwo dla szkół t. j. dla gimnazyum 8-klassowego męskiego, dla 8-klassowej szkoły wydziałowej męskiej, dla 8-klassowej wydziałowej szkoły żeńskiej, dla seminaryum pedagogicznego, dla czteroklassowej szkoły wzorowej, dla 4-klassowej etatowej szkoły męskiej, dla 4 klassowej szkoły etatowej żeńskiej, dla 4-klassowej szkoły ludowej ze Strusiny, dla szkoły pospolitej z Rzędzina i dla c. k. wojska.

W tym samym kościele katedralnym odbywają się chrzty i wywody, śluby i pogrzeby, nabożeństwa brackie, jako to: Różańca św. i Najsłodszego Serca Jezusowego i t. d. Wszystko w tej jednej katedrze, bo o kościele OO. Bernardynów, o kościółku N. Maryi Panny na „Burku", o kościółku Trójcy św. na Terlikówce, które wszystkie są małe, ciasne, niewygodne i tylko pobożnością wiernych utrzymywane, nie myślę tu się rozpisywać. Prawdziwem tedy dobrodziejstwem dla Tarnowa stał sie kościółek SS. Urszulanek, w którym codziennie najregularniej odprawia się nabożeństwo, w niedziele zaś i święta jest zawsze uroczysta summa z kazaniem, a po południu nieszpory.

Jak zaś publiczność tarnowska polubiła ten kościółek, najlepiej dowodzi maj i czerwiec b. r. Nabożeństwo majowe i nabożeństwo do N. Serca Jezusowego bywa co rok u Sióstr Urszulanek z wielką uroczystością i okazałością odprawiane; tego roku przez całe dwa miesiące kościółek bywał literalnie przepełniony. Przeważnie kobiety, ale i mężczyźni (a między tymi widywaliśmy t. z. intelligencyą) słuchali ze zbudowaniem drugich słowa Bożego, które przez cały maj i czerwiec w niedziele i święta głosili dwaj bracia: księża Stanisław i Franciszek Walczyńscy. Przez cały zaś rok pracują na ambonie obok dwóch wymienionych kapłanów także ks. Alojzy Góralik, dr. św. teol. i prof. w instytucie teolog., który zarazem pełni obowiązki kapelana klasztoru, oraz księża Oratoryanie i wikaryusze katedralni, jako też inni księża miejscowi.

Kościół SS. Urszulanek celuje czystością aparatów, do służby bożej przeznaczonych; ma swój własny śpiew, umiejętną ręką prowadzony; jest przykładem i wzorem porządku, który panować winien w domu Bożym, słowem robi najlepsze na każdego wrażenie. Jest utrzymywany własnym kosztem klasztoru z wyjątkiem niektórych miejscowych i zamiejscowych dobroczyńców, szczególnie z Poznańskiego, o których jednak przez wzgląd na pokorę i skromność chrześciańską tak pobieżnie tylko wspominam.

Wszystkie też św. obrzędy całego roku kościelnego bywają w tym kościółku za pozwoleniem biskupiem sprawowane i wszystkie uroczystości kościelne obchodzone i święcone. Pierwsza kommunia dzieci z szczególną wspaniałością, w przytomności rodziców i krewnych, bywa corocznie udzielaną. Sakramentu Bierzmowania udziela tutaj osobno wychowankom Urszulanek najprzew. ks. biskup Pukalski. To zaś wszystko robi klasztor dla czego? Bo klasztor postawił sobie za cel, *wychowywać* młodzież żeńską. Zaś wychowanie tego wymaga, aby dziecko nietylko z teoryi wiedziało, że są jakieś święta i uroczystości, że w katolickim Kościele są jakieś obrzędy, ale wychowanie wymaga, żeby dziecko faktycznie praktykowało, t. j. żeby czynny brało udział w obchodzeniu świąt, uroczystości i niedziel, żeby było świadkiem naocznym tych obrzędów świętych, które dobrze zrozumiane same z siebie tak pouczają, tak budują, tak rozgrzewają i porywają duszę do nieba! Bez takiej praktycznej nauki, bez takiego, że się już tak wyrażę, wciągania młodzieży w to życie Kościoła — nie wiele zdziała i najgorliwszy katecheta. Świadkiem tego smutne niestety doświadczenie. Odkąd nie wolno młodzieży szkolnej brać czynnego udziału w nabożeństwach publicznych, odkąd zabroniono chodzić na processye św. Marka, Dni krzyżowych, Bożego Ciała, odkąd Popielec i Dzień zaduszny zamieniono na dni szkolne, a rekollekcye młodzieży ograniczono do dni i godzin pozaszkolnych, odtąd przebija się u młodzieży naszej nieznajomość rzeczy św., a co gorsza lekceważenie i nawet pogarda takowych. Odkąd też naukę religii po macoszemu w szkołach traktować poczęto, odkąd godziny do nauki religii okrojono, a postęp z nauki religii na ogólny rezultat w świadectwie szkolnem bez wpływu zostawiono, odkąd egzamen z nauki religii przy maturze zniesiono i w ogóle wpływy katechetów na moralne wychowanie uczniów osłabiono, — widzimy to z bolem serca, że młodzież szkolna wszystkiem jest, tylko nie młodzieżą; nie ma owej swobody, owego zapału młodzieńczego, owej niewinności, tej jedynej ozdoby młodzieńca, a natomiast ociężałość, ospałość, lenistwo i wszystko, co za lenistwem idzie. To też od takiej młodzieży uchowaj nas Boże, a przedewszystkiem uchowaj nas Boże od wychowania dziewcząt bez religii!

Dobrze to zrozumiała św. Aniela Merici, założycielka zakonu św. Urszuli, a widząc niebezpieczne wpływy nauki nowatorów religijnych na młodzież, poleciła swym Siostrom wychowanie panien na gruncie naukowo-religijnym. Urszulanka dzisiejsza, to córka św. Anieli, to mistrzyni i nauczycielka, która ślubem zakonnym obowiązuje się wychowywać młodzież żeńską, a wychowywać na gruncie owych odwiecznych, zdrowych i życie dających zasad Chrystusowej religii, t. j. tej religii, która pod względem naukowym wymaga od człowieka doskonałości: *Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec mój w niebiesiech jest doskonałym*, a pod względem moralnym ustawicznie mówi: *Początek mądrości bojaźń Boża.*

Ten więc podwójny cel: naukowe i religijno-moralne wychowanie żeńskiej młodzieży jest także celem szkoły pp. Urszulanek w Tarnowie, o której jeszcze niektóre podam szczegóły.

Zakład naukowy pp. Urszulanek w Tarnowie jest szkołą publiczną. Wys. c. k. ministerstwo Wyznań i Oświaty udzieliło swego zezwolenia na otworzenie szkoły, a świetna Rada szkolna krajowa oddała tę szkołę pod nadzór Rady szkolnej okręgowej tarnowskiej. Inspektorzy też, krajowy i okręgowy, zaszczycają tę szkołę swojemi urzędowemi wizytami. Szkoła ta utrzymuje się własnym groszem t. j. pieniądzmi, opłacanemi przez panienki, kształcące się tutaj. Uczą w tej szkole przeważnie zakonnice, mające kwalifikacye do wyższych szkół żeńskich; są atoli i świeccy nauczyciele, jak n. p. do fizyki, rachunków i muzyki. Religii w wyższych klassach uczą świeccy księża a w niższych same zakonnice i to ze skutkiem najpomyślniejszym. Do konwersacyi w językach: niemieckim, francuzkim i angielskim są rodowite: Niemka, Francuska i dwie Angielki, damy świeckie, mieszkające jednak w samym klasztorze. Dla nauki gimnastyki i tańców urządzany bywa w zimowem półroczu osobny kurs. Szkoła cała obejmuje *sześć klass* z jedną klassą przygotowawczą, do której się przyjmuje te dzieci, które jeszcze wcale się nie uczyły w życiu i które do właściwej nauki szkolnej tu się dopiero przyspasabiają. Gry na fortepianie uczą najbardziej uzdolnieni w Tarnowie mistrze i mistrzynie. Śpiewu figuralnego uczy biegły w tej sztuce wikaryusz katedralny, ks. Franciszek Walczyński, znakomity znawca muzyki i śpiewu, a zaś rysunków i malarstwa uczy jeden z księży Oratoryanów, który ukończył szkołę monachijską.

Szkoła ta zaopatrzona jest obficie we wszystkie pomoceniki naukowe. Ma swoją bibliotekę nauczycielską i bibliotekę uczennic. Cała biblioteka liczy 1327 tomów. Jest tu gabinet zoologiczny, samych ptaków wypchanych 100 egzemplarzy. Są okazy z mineralogii i aparata do eksperymentów z fizyki. Nawiasowo mówiąc, dwa razy na tydzień chodzą uczennice do c. k. gimnazyum, do fizykalnego gabinetu, gdzie jeden z professorów w obecności uczennic robi doświadczenia swoje, za co wszystko należy się uznanie i wdzięczność miejscowemu dyrektorowi c. k. gimnazyum, który najchętniej zezwolił na to, by szkoła Urszulanek korzystać mogła z gabinetu fizykalnego, bardzo w Tarnowie bogatego. Mapy ścienne do geografii i historyi naturalnej, atlasy i globusy, tellurium i planetarium są w tej szkole również liczne.

Dodać winienem i to, że pp. Urszulanki przyjmują dzieci i do *pensyonatu* (internatu) i do *szkoły przychodniej* (externatu). Panienki w pensyonacie tem się różnią od externistek, że mieszkają w klasztorze, mają tamże wikt cały t. j

1 i 2 śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerzę; mają w klasztorze pranie, opał, światło i t. d., — są jednem słowem pod bezpośrednim nadzorem samych zakonnic. I te panienki najlepiej wychodzą na tem, bo one to oprócz nauki wynoszą ze sobą na świat owo prawdziwe wychowanie, które stanowi przyszłość człowieka. Mówiąc o pensyonacie, zapewnić mogę każdego, że urządzonym jest pod każdym względem nietylko wygodnie, ale nawet po elegancku. Świeżość powietrza, obfitość światła, wzorowy porządek w sypialniach, w sali konwersacyi, w refektarzu i t. d. są tu tak wyraźne, że ktokolwiek zwiedzał ten zakład, przyznał to i przyznać musiał. Dla pensyonarek jest osobny ogród, jest studnia domowa i jest osobny lekarz domowy. Externistki zaś uczą się tego samego, co pensyonarki, mieszkają jednak w mieście.

Bliższych warunków przyjęcia do pensyonatu jako też i na externę powziąść można od Matki przełożonej klasztoru, *S. Walentyny Lisieckiej*, zaś księżom Braciom chętnie ofiaruje pośrednictwo kurator klasztoru, ks. Stanisław Walczyński, kanclerz biskupi w Tarnowie. Rok szkolny nowy rozpocznie się 1 września 1880 r. *Ks. St. W.*

P. S. Zamieszczając niniejszy artykuł, mamy na celu zwrócić uwagę szan. czytelników pism naszych, a przedewszystkiem wszystkich kapłanów na zakład wychowawczy Sióstr Urszulanek w Tarnowie. Jestto zakład w wysokim stopniu godny zainteresowania, który z całą pewnością polecić można wszystkim rodzicom, pragnącym córkom swoim dać wyższe, a przy tem religijne wychowanie. W z. r. zwiedziliśmy tenże zakład i wynieśliśmy z niego najmilsze wrażenie. Siostry Urszulanki dla swego sposobu uczenia i wychowywania powierzonych sobie panienek cieszą się wszędzie najlepszem imieniem. To też sądzimy, że kler nasz, zwłaszcza mieszkający blisko Tarnowa, wyświadczyłby wielką przysługę dobrej sprawie, gdyby ze swej strony zechciał przyczynić się do rozwoju tegoż zakładu swoim wpływem. Dziś to jest tem potrzebniejsze, że nieprzyjaciele Kościoła, licząc się z potężnym wpływem, jaki Siostry Urszulanki swojem wychowaniem panienek szerzą w rodzinach szlacheckich, cały jad swej złości wymierzyli przeciw ich zakładom. Nie uszły tych pocisków i Urszulanki tarnowskie. Rozmaite wieści, szerzone aż po dziś dzień o nich, nie mają nic innego na celu, jak zniweczenie, a przynajmniej umniejszenie ich wpływu. Wypada więc poprzeć tem silniej, o ile to w naszej mocy, zakład w mowie będący, a przez to sprawa Boża zatryumfuje. Z tych i wielu innych powodów, o których tu po szczególe pisać nie podobna, polecamy zakład Sióstr Urszulanek tarnowskich czułemu sercu wszystkich dobrze myślących kapłanów. Od ich poparcia zależy niemal egzystencya zakładu, tego zakładu, który w ostatnich czasach wielkie poniósł ofiary przy budowie klasztoru i prześlicznego kościółka, będącego prawdziwą ozdobą miasta Tarnowa. Od siebie donosimy jeszcze i to, że płaca roczna w tym zakładzie jest bardzo umiarkowaną. Wynosi bowiem zaledwie 300 złr. za wikt, opiekę, naukę, pranie i wszystkie inne wygody.

Redakcya „Boni Pastoris" i „Wiad. Kość."

KORRESPONDENCYE.

Rzym 17 czerwca b. r. Obiecałem wspomnieć jeszcze nieco o rekollekcyach w Rzymie, u księży Missyonarzy się odbywających. Spieszę więc spełnić obietnicę. Otóż dodaję dzisiaj, że tuż po obiedzie jest repetycya ceremonij mszalnych, przyczem też kto chce, żadaje księdzu missyonarzowi swoje *dubia* w jakichkolwiek innych rzeczach, rytuału się tyczących. Że to prostowanie co do ceremonij mszalnych jest nader korzystne, dowodzić nie potrzeba, boć przy najlepszej woli zachowania wszystkiego, co rubryki przepisują, wiadomo, jak przez codzienne używanie bez należytej uwagi i baczności zwolna *sensim sine sensu* przychodzi się do zboczeń znacznych i rażących, tak dalece, że nasuwa się ludziom myśl o dowolności w ceremoniach, które przecież dowolnemi nie są. Cała budowa naszej katolickiej liturgii jest z Ducha świętego, przeto też pięknie wygląda każdej ceremonii odprawianie, i mocno ducha naszego podnosi ku niebu. Prawda jednakże, że nie łatwo znajdziesz kapłana, któryby wszystkie przepisy *ad amussim* zachowywał, ale do tego dążyć jest najświętszym obowiązkiem naszym. Pewien ksiądz mówił mi w naszym kraju, że bawiąc za granicą, miał sposobność widzieć kapłana, podobno belgijskiego, odprawiającego msze św. Otóż miał go ściśle na oku, a spostrzegłszy, że on cokolwiek inaczej odprawia, jak on sam, przypisywał mu z razu niedokładność, ale gdy dla przekonania się zbadał mszalne rubryki, przekonał sie, że ten ksiądz miał słuszność, bo tak odprawiał mszę św. jak jest właśnie przepisanem.

To tak ważne ćwiczenie odbywało się powoli przy różnych uwagach i zapytaniach, tak żeśmy dopiero dnia ostatniego skończyli tę repetycyą cichej mszy św. Następnie i to powiem, że po kolacyi była aż do wieczornych pacierzy i punktów medytacyjnych półgodzinna rozmowa, *praesente praefecto exercitiorum*, ale wyłącznie o rzeczach duchownych. Było to pewne swobodne wytchnienie, ale zarazem i stosowne spożytkowanie doznanych w ciągu dnia pobożnych wrażeń. Cały jednak dzień najściślej przestrzegane było milczenie. Wielce tu na to uważają; nikomu też na myśl nie przyszło przemówić do kogo w ciągu dnia. I nie dziw, bo przez rozmowę łatwo się traci owoc całodziennej nad sobą pracy. I dla tego to wstrzymujemy się w tym świętym czasie od rozmowy z ludźmi, byśmy i sobie zostawili więcej czasu nad sobą się zastanawić, i mieli też kiedy z Panem Bogiem się rozmówić o najważniejszej sprawie zbawienia co już i nasz Mickiewicz wyraził pięknie w tych, o ile pomnę, słowach:

Kto chce głos Boży usłyszeć w swej duszy,
Niech wprzódy zamknie swe uszy.

Zewnętrzna bowiem cichość pomaga do uciszenia się wewnątrz, jak umartwienie zewnętrzne do wewnętrznego jest drogą.

Cóż więcej wam, Bracia, miałbym donieść o tych ćwiczeniach, chyba to, że trafne znalazłem wszystkie uwagi na nich słyszane; medytacye były to właściwie jaknajściślej wyrobione kazania, płynnie wygłoszone z uczuciem i niepoślednią retoryką okraszone; było mnóstwo cytatów z pisma świętego, z Ojców świętych, co znów stanowiło całość piękną. O ile zaś słuchacze nad tem, co słyszeli, rozważali, o tyle wygrali sprawę. Jest to bowiem także błędne mniemanie, że dosyć słuchać nauk rekollekcyjnych, reszta się sama zrobi. Tu nic nie zrobi się bez nas. Kto inaczej sądzi, łudzi się tylko. Rekollekcye są pracą nad sobą, są ćwiczeniami, na kształt tych, które czynić obowiązani są żołnierze, do boju wstąpić mający. Ztąd też pochodzi udanie lub nieudanie się tej *duchownej szermierki*, bo skoro się istotnie sposobim do walki duchownej, mamy tę rękojmię, że nie łatwo nas powali wróg potrójny, z którym bądź co bądź walczyć musi każdy prawdziwy sługa Boży, a jeśli przyjdzie w tym czasie stanąć do walki ostatniej, wytężonej, do walki śmiertelnej, że także *in ultimo agone, scientes, cui credidimus*, wytrwamy do upadłego na polu bitwy, zgadzając się najzupełniej z świętą wolą Bożą. Wtedy przyjmiem z rąk Bożych wyrok śmierci, i z otuchą staniem na sąd Pański z tem ugruntowanem przekonaniem, że czego nie będzie dostawać słudze dobremu, to chętnie Bóg temu, który mu wiernie służył, uzupełni z swej strony w swem miłosierdziu i nasze drobne dobre uczynki uczyni z swej łaski godnemi wiecznej odpłaty, doliczywszy do nich swe zasługi, które są nieskończonej wartości, *et complebit omnia opera ejus.*

Ztąd też tak bardzo zalecają kierujący ćwiczeniami duchownemi zatrzymywanie się nad każdym punktem sumienne, ścisłe, nietylko powierzchowne badanie serca naszego, przeglądającego się niejako w zwierciedle prawd wiecznych, Bożej woli z nami i obowiązków naszego stanu. Kto tak pojmuje rekollekcye, na nim spełni się to, co powiada prorok: *scopebam spiritum meum*. Na nich upiększać będzie coraz bardziej pałac swej duszy, by w nim tem chętniej i milej mogła przemieszkiwać Trójca Przenajświętsza. Niezawodnie będzie on tęsknił co roku na nowo do tej kąpieli, do tych zdrojów uzdrawiających i umacniających, a nigdy nie zda mu się to zanadto coraz być bardziej bogatszym w Duchu Bożym. Tak ś. p. Ojciec Ravignan, Jezuita, ten tak świątobliwy i pracowity mąż niegdyś w Kościele Bożym, który słynął z tego, że wzorowo kierował ćwiczeniami duchownemi, sam uprosił sobie, ile słyszałem, u swego zakonnego jenerała, by oprócz corocznych z reguły odprawianych rekollekcyj, mógł jeszcze po raz drugi wyjątkowo mieć prawo takowe odprawiać. Taką czuł potrzebę i skutek rekollekcyj dla swej duszy.

Mówiąc o rekollekcyach, muszę i o tem wspomnieć, że nasi dwaj kapłani Missyonarze i prefekt z wielką sumiennością i miłością postępowali i wszystkie uwagi i napomnienia były w duchu prawdziwie ewangielicznej miłości dobrego pasterza dawane. Z tej odrobiny, co powiedziałem po krótce o tych ćwiczeniach, możecie mieć choć słabe wyobrażenie o gorliwości, z jaką tu się traktują rekollekcye kapłańskie.

Wnet po nich, bo z początkiem maja, zaczęło się nabożeństwo majowe ze zwykłą w Rzymie uroczystością i okazałością, można powiedzieć wszędzie, po wszystkich kościołach i kaplicach i oratoryach. W kościele wielkim, zwanym Stygmatów św. Franciszka, przy którym istnieje liczne bractwo tegoż imienia, kazał wśród mnogiego ludu jeden z Ojców Jezuitów; byłem tam kilka razy. W kościele, zwanym *Agonizantium*, miewał przed południem nauki Ojciec Gulinelli, także Jezuita, bardzo żywo mówiący, choć wcale już nie młody. W kościele św. Andrzeja na Kwirynale, w onej to prześlicznej rotundzie, w której w jednej z kaplic spoczywa nasz Stanisław Kostka, właśnie u podnóża grobu tego Świętego, miał codzień wieczorem bardzo praktyczne i mądre nauki O. Ghetti, professor etyki i praefectus scholis regundis, t. j. w uniwersytecie gregoryańskim, który obecnie zastępuje wszystkie wykłady teologiczne, w zabranym przez rząd gmachu collegium Romannum miewane, a więc także Jezuita, a miał te nauki z taką serdeczną gorliwością, że mu wyczytać było można z postawy i z głosu, że rad był prawdę jasno wypowiedzianą żywcem przelać w umysły i serca słuchaczów. Częściej go słuchać mogłem. W kościele Matki Boskiej, zwanej *Loretańską*, który stoi obok kościoła Imienia Maryi, wzniesionego na pamiątkę pobicia Turków pod Wiedniem przez króla Jana Sobieskiego, na forum Trajanum, mówił codzień późno wieczorem jeden z kanoników regularnych świętego Augustyna, z tych, którzy mieszkają przy bazylice *Eudoxyańskiej*, czyli *Sancti Petri in Vinculis*, gdzie są złożone kajdany Piotra świętego. Kaznodzieją był tu młody kapłan, ale mówił z zapałem i gorliwością starszego wiekiem, przytem była wyborna muzyka i śpiew, i pełny kościółek ludzi.

W kościele zaś jezuickim *al Gesu*, gdzie zawsze najzdolniejszych zapraszają kaznodziejów, zaproszono pewnego Ojca Maryana z pod Genuy, z zakonu św. Franciszka, a z familii mianowicie OO. Bernardynów. Ten ostatni po owym sławnym Homodei, który w poście przemawiał, wstąpił na trybunę w całej prostocie ewangielicznej; bywałem na wszystkich naukach przezeń miewanych, a jak zaraz na wstępie powiedział, że będzie mówił zupełnie po prostu, bez żadnej pretensyi, krom uwielbienia Maryi, tak też dotrzymał do końca wiernie. Ma on lat niespełna 40; jest wzrostu miernego, pełen życia i ognia, wymowy znakomitej bez zająknięcia, mowa jego piękna, wszystko bez najmniejszej przesady, energia bez cienia zarozumiałości, odwaga, która zupełną gotowość na śmierć męczeńską poświadcza, dowcip bez urażenia kogokolwiek, zwroty nieposledniej zręczności, utrzymujące w ciągłej uwadze słuchacza; wstępy ciekawość wzbudzające, ale też rozwijające się stosownie w toku mowy, uśmiech na licu bez żadnego znaku miękkości, a wreście z takiem czuciem, z taką serdecznością i wylaniem wszystko było mówione, z taką pełnością afektu, z pełni serca tryskającego, że widać było, że mówi to, co sam wprzód strawił w umyśle i sercu, czem sam był napełniony i o czem był na wskróś przekonany. Zdawało się, że to, co powiedział dziś, już tak było dobre, mocne i piękne, że już trudno coś więcej powiedzieć, aż tu znów nazajutrz tyle pięknych i nowych rzeczy wygłosił, że trzeba było wyznać: *nie wiedzieć, które lepsze*. Retoryka u niego zdaje się ma w sercu swe siedlisko, a raczej powiem, że wszystko było, według tego, co mówi gdzieś Jan św. Złotousty, jakby potokiem wszystko za sobą porywającym, lecz niczego właściwie nie potrzebującym do swego biegu. Między figurami oratorycznemi nie ma wprawdzie *figury płaczu*, t. j. rozrzewniania się aż do łez kaznodzieji na ambonie; owszem mówi retoryka, że się ma wystrzegać mówca, aby w obec słuchaczów nie okazywał na zewnątrz uczuć swych przez płacz lub mowę płaczliwą. I słusznie, boć wiemy to z doświadczenia, że są osoby, które i bez tego skore są do płaczu, czasem bez najmniejszej przyczyny, a te łzy są jałowe najczęściej, nic o nich nie wie serce, ani życia nie przemienią; jednakże pomimo to wspomniany Ojciec Maryan często ze łzą w oku przemawiał, ale cóż powiecie na to, łzami temi najdosadniej on mówił, bo one były świadkami duszy jego czystej, bo Bogiem swym uszczęśliwiony chciał wszystkich do Niego przygarnąć, a czuł niestety, że nie mało takich, którzy za wszystką krew, za nich na krzyżu przelaną, nie mają ani jednej łzy pokutnej miłości, którąby się zdobywali na podziękę Chrystusowi Panu. Ale co do łez ma się rzecz podobnie jak z pieniądzmi; nie mamy ich na potrzebne rzeczy, a rozrzucamy je na fraszki. *Intelligenti sat!* *Wasz sługa w Chrystusie Panu,*

ks. J. Azbiewicz.

* * *

Z Bukowiny. (*Missya*). Jakkolwiek w missyi, odbytej w Serecie, o której obszerne sprawozdanie zamieścił nr. 14 „Boni Pastoris, brali udział przeważnie tylko parafianie sereccy, a i z tych nie wszyscy przybyli, dziwić się nie potrzeba, gdy się zważy tę okoliczność, że z powodu spóźnionej wiosny robota w polu przeciągnęła się, i że właśnie w czasie missyi najwięcej ludzi zajętych było okopywaniem ziemniaków i kukurudzy, które to ziemiopłody na Bukowinie najważniejszy artykuł utrzymania stanowią. Dodać i to należy, że bardzo wielu nie miało nawet wyobrażenia o missyi, i dla tego z początku tylko z niedowierzaniem przychodzili, aż gdy z wymownych ust czcigodnych i ukochanych Ojców: Wł. Wojcikowskiego, Fr. Eberharda i L. Adlera usłyszeli głoszone prawdy boże, coraz liczniej poczęli się gromadzić, tak że w dniach ostatnich od rana do wieczora kościół był pełny i jest nadzieja, że te pierwsze ziarna, rzucone przez OO. missyonarzy, w przyszłości większą korzyść przyniosą. Już teraz pytają się ci, którzy byli na missyi, czyby to częściej, choć co lat kilka, taka missya nie mogła być powtarzaną, a parafianie z Radowiec, którzy tylko na jeden dzień ostatni przybyli w processyi do Seretu, posłuchawszy nauk przezacnych Ojców Jezuitów, głośno objawiali swoje życzenia, by i u nich missya była odprawioną, co też na rok przyszły ks. dziekan E. Niestenberger, proboszcz miejscowy, wielce troskliwy o dobro swoich parafian jak nie mniej i o powierzony sobie dekanat, najchętniej im przyobiecał.

Rzecz niezawodna, że jeżeli gdzie potrzebne są missye, to przedewszystkiem na Bukowinie. Tu bowiem katolicy, mieszkając

między ludźmi najrozmaitszych wyznań, a nawet wielu z nich, będąc połączonych węzłem małżeńskim z innowiercami, narażeni są na utratę wiary albo przynajmniej na zupełny indyfferentyzm, jaki też rzeczywiście prawie wszędzie napotkać można. Chociaż zaś dla odległości parafij na Bukowinie missye będą przeważnie tylko na parafian ograniczone, zawsze będą one z wielką korzyścią duchowną dla parafii, a każdemu duszpasterzowi będą pomocą wielką w podźwignieniu stanu moralnego swych owieczek. Mamy nadzieję, że Towarzystwo „Boni Pastoris", tak gorliwie już w roku pierwszym rozwijające swoję czynność, szczególną uwagę swoję zechce zwracać zawsze na parafie bukowińskie, i swoim wpływem przyczyniać się będzie do tego, aby rok rocznie choć kilka missyj w naszem księstwie się odprawiało. Braku spowiedników nie ma się co obawiać, gdyż księża bukowińscy w czasie missyi w Serecie dali dowody, że chętnie, chociaż i z dala, gotowi są przybyć do pomocy. Choć Missya w Serecie była tylko na parafian ograniczoną, a skutkiem tego na tłoku wielkiego do spowiedzi nie było, przybyło 8 księży na tęż missyę, a mianowicie przybyli: ks. kanonik dr. J. Kornicki z Czerniowiec; ks. dziekan E. Niestenberger z Radowiec; ks. J. Cwynarski p. z Bojan; ks. J. Muszyński, adm. z Pojana Mikuli; ks. J. Mykietiuk, wik. z Radowiec; ks. J. Zoles z Kotzmania; ks. M. Kolankiewicz z Czerniowiec i ks. dr. J. Weber ze Lwowa. Dodając do tego 2 księży miejscowych i ks. Slusarczuka, prob. miejscowego obrz. gr., było w czasie missyi wraz z OO. Missyonarzami 14 księży, którzy prawie codziennie do wieczora zajęci byli słuchaniem spowiedzi. Za tę ich pracę dzięki najprzód składam serdeczne czcig. Ojcom Towarzystwa Jezusowego; wdzięczność ta dla tych ukochanych Ojców nigdy nie wygaśnie w mem sercu. Następnie składam dzięki wszystkim szanownym braciom kapłanom, którzy z daleka przybywając, nie żałowali ni kosztów ni trudu, by tylko pracą swoją przyczynić się mogli do pomnożenia chwały bożej i zbawienia dusz. Dzięki mianowicie niech będą księdzu dr. J. Weberowi, delegatowi Towarzystwa „Boni Pastoris", który przez całą missyą niezmordowanie zajęty był słuchaniem spowiedzi, tak że go prawie przemocą do opuszczenia konfessyonału dla odetchnienia i wypoczynku zmuszać trzeba było.

Chociaż, jak wspomniałem, nie wszyscy z parafian, osobliwie daleko od kościoła mieszkających, brali udział w missyi, to i za te pożytki i owoce, jakie missya dla korzystających z niej przyniosła, dziękuję Najwyższemu. Wielu bowiem i bardzo wielu z tych, którzy może od lat kilku lub kilkanaście nie byli u spowiedzi św., teraz pojednali się z Bogiem, wielu odprawiło generalną spowiedź i poprawiło dawniejsze niedokładności, i mam nadzieję, że tych przeszło 1000, którzy się w czasie missyi wyspowiadali, i wielu z tych, którzy z uwagą słuchali nauk, staną się nadal gorliwszymi katolikami, a to jak na początek już jest wielką dla parafii korzyścią.

Dla moralnego podźwignienia ludu potrzebne są koniecznie exkursye, które wtedy tylko skuteczne będą, jeżeli w miejscowościach, mających liczniejszą ludność katolicką, będą kaplice stosowne, gdzieby czasem nabożeństwo, a częściej jeszcze katechizacye odbywać się mogły. W tym względzie parafia Seret jest bardzo ubogą, bo nie ma ani jednej takiej kaplicy, a chcieć ze składek takową wybudować, to z bardzo wielką trudnością przychodzi, gdyż kaplice potrzebne są w miejscowościach niemieckich: *Tereblestie*, *Baince* i *St. Cnufri*, a Niemcy tutejsi, dość biedni i do tego strasznie materyalni, nie tak łatwo do składek nakłonić się dadzą, chyba żeby Towarzystwo „Boni Pastoris" na początek pewną kwotę ofiarowało, toby może i oni, widząc że jest początek, czem się przyczynili.

Nakoniec ośmielam się szanownym braciom kapłanom bukowińskim zaproponować na ten rok Seret, jako miejsce odpowiednie na wspólne rekollekcye *) kapłańskie. Kilku z księży, będących u mnie w czasie missyi, oświadczyło już swoją gotowość, a nie wątpię, że i inni na to przystaną, dla mnie zaś tem pożądańsze jest takie zebranie się kapłanów w Serecie, że po wrażeniu, jakie missya uczyniła na parafianach, ci tem więcej zachęceni będą do dalszej i gorliwszej pracy nad sobą, gdy zobaczą, że i kapłani tych samych środków (t. j. ćwiczeń duchownych) używają dla uświątobliwienia swego, jakie im zalecają. Miejsce będzie dość wygodne, bo blisko kościoła jest szkoła, która w czasie wakacyj na ten cel użytą być może, i gdzie przewiel. księża będą umieszczeni. Ponieważ nie daleko Seretu jest stacya kolei żelaznej, nie będzie dla wielu podróż uciążliwą, a wydatki w czasie rekollekcyj będą, jak tuszę sobie, dość skromne. Licząc na chętny współudział, udałem się z prośbą do dyrekcyi Towarzystwa „Boni Pastoris", by wyjednała u Jego Excel. najprzew. arcypasterza na to pozwolenie i błogosławieństwo, naznaczyła czas, w którym rekollekcye odbyć się mają, i zaprosiła przewodnika duchownego. O rezultacie tej prośby, jak również o bliższych szczegółach potrzebnych nie omieszkam donieść.

Ks. M. Chmura,
prob. w Serecie.

Czy małżeństwo cywilne stanowi przeszkodę publicznej przyzwoitości (publicae honestatis).

Decretum s. Congregationis Concilii d. d. 13. Martii 1879.

In praesenti rerum politicarum perturbatione, quae universam fere Europam commovit atque miscuit, plures latae fuerunt leges, quae Ecclesiae catholicae libertatem haud parum coarctant atque ejus instituta et leges vel funditus convellunt, vel saltem in aestimatione fidelium in discrimen adducunt. Quas inter non ultimum ea tenet locum, quae omnes subditos cogit, coram laico magistratu matrimonium inire, si propriam prolem, quoad civiles effectus, legitimitatis honore et juribus potiri velint. Ex hoc factum est, ut inter catholicos diu et varie disputatum sit de natura et effectibus illius actus, quem vocant matrimonium civile, ac praesertim an, in sensu Ecclesiae, vim haberet sponsalium, vel considerari posset uti matrimonium clandestinum, nullum in iis locis, in

---

*) Nie wątpimy, że kapłani *dekanatu czerniowieckiego* z podobną gorliwością, jak w zeszłym roku księża suczawskiego dekanatu, wezmą sobie do serca sprawę ćwiczeń duchownych. W obec rozbudzonego ducha religijnego na Bukowinie wszystko przemawia za tem przypuszczeniem. Przedewszystkiem zaś spodziewać się godzi, że głos w tej mierze, podniesiony ze strony księdza kan. dra J. Kornickiego, wielce zasłużonego dziekana i proboszcza czerniowieckiego, znajdzie chętny posłuch u kondekanalnych współbraci, i że w rekollekcyach tych wezmą udział, o ile to być może, wszyscy kapłani tegoż dekanatu. Bliższe szczegóły o tych rekollekcyach wraz z wymienieniem nazwisk podamy później. Od siebie dodamy jeszcze, że kapłani *dekanatu suczawskiego*, z powodu że w bieżącym roku u siebie rekollekcyj dekanalnych mieć nie będą mogli, starali sobie wynagrodzić tem, iż podczas missyi w Gurahumorze słuchali gorliwie słowa Bożego, i że sami wyspowiadali się podczas missyi świętej (niektórzy z nich odprawili spowiedź generalną). Podczas naszej bytności w Gura-Humorze byliśmy świadkami wielce budującej sceny. Oto jeden z okolicznych księży proboszczów, od dawna posiwiały w pracy kapłańskiej, publicznie w kościele w obec tysiąca pobożnych przystąpił do konfessyonału, by się z Bogiem swym pojednać. Zaprawdę, ile ten przykład zdziałać musiał dobrego, dodawać nie potrzebujemy. I takie rzeczy dzieją się na Bukowinie, na tej Bukowinie, którą dotąd mało kto sie zajmował, uważając ją za *terram desolatam*. Przy zdarzonej sposobności nie omieszkamy podać jeszcze innych szczegółów, które dowiedą, że Bukowina w wysokim stopniu zasługuje na to, by się nią po ojcowsku interesować i by kler tamtejszy, znoszący od dawna ciężar dnia i upalenia, otoczyć tem troskliwszą opieką, im w trudniejszych znajduje się warunkach. Przezacnemu księdzu M. Chmurze za zrobioną propozycyę co do umieszczenia w Serecie rekollektantów serdeczna należy się wdzięczność ze strony kondekanalnych konfratrów. (Przyp. Red.)

quibus Concilii Tridentini lex viget; atque ideo, an et usque ad quem gradum induceret impedimentum justitiae publicae honestatis. Cum theologi et canonistae in diversas abirent sententias, nec quid, prout certum, tenendum satis constaret, dubium Apostolicae Sedi propositum fuit, cujus resolutio demandata est s. Congregationi Concilii. Res gravissimi momenti proponebatur, ideoque caute erat procedendum. Eapropter, ut res ad ejusmodi evidentiae fastigium, quod omne prorsus excluderet dubium, perduceretur, trium consultorum vota exquisita fuerunt; hisque accessit discursus R. P. D. Secretarii, atque omnibus cribratis diligenterque perpensis, in plenariis s. Congregationis comitiis questio proposita fuit sub sequentis dubii formula:

Dubium:

An actus, qui vulgo audit matrimonium civile, pariat impedimentum publicae honestatis? S. Congregatio Concilii die 13 Martii 1879 respondit: *Negative*, et consulendum SSmo, ut id declarare ac statuere dignetur.

Facta autem de praemissis relatione SSmo Dno Nostro per R. P. Secretarium S. C. C in audientia diei 17. ejusdem mensis, Sanctitas Sua *resolutionem approbare ac confirmare dignata est, ac jussit fieri decretum.*

Reolutio dubiorum.

1) **Q.** I. An extra casum infirmitatis gravissimae in alterutro ex contrahentibus celebrari possit matrimonium in privata domo ante altare, ad hoc specialiter erectum?

II. An extra dictum casum in oratoriis privatis, in quibus missa celebratur?

III. An missa nuptialis in dictis oratoriis celebrari possit?

Resp. 31 aug. 1872 in Barchinonen. n. 5503: — Ad I: *Provisum in sequenti.*

Ad II. *Matrimonium in facie ecclesiae, seu in ecclesia maxime celebrari decet. Haud tamen vetitum est Locorum Ordinariis ut, si nullum immineat periculum ac laudabiles concurrant causae, illud celebrare, quandoque pro sua prudentia permittant, in privatis oratoriis, in quibus sacrum fieri valeat.*

Ad III. *Affirmative, servatis rubricis.*

2) **Q.** An possunt parochi retinere Sanctum Oleum infirmorum in domo sua, eo quod extra ecclesiam parochialem habitent, non obstantibus S. R. C. decretis?

Resp. *Negative, et servetur decretum diei 16 Decembris 1826 in Gandavensi ad III*).*

3) **Q.** Utrum consuetudo tolerari queat benedicendi aquam baptismalem dumtaxat semel per annum, Sabbatho videlicet sancto Paschatis?

Resp. 13 apr. 1874 in S. Hippolyti, n. 5584: — *Iuxta alias decreta, ac praesertim in una Lucana diei 12 apr. 1755 et in una Urbevetana diei 7 dec. 1844, aquam baptismalem in parochiis esse benedicendam in Sabbathis Paschae et Pentecostes, non obstante quacumque contraria consuetudine, quae omnino eliminari debet.*

4) **Q.** In baptismo parvulorum Rituale praecipit, ut sacerdos digito accipiat de saliva oris sui et tangat aures et nares infantis: in baptismo autem adultorum pollicem ad id adhiberi praecipitur. Quaeritur, num in baptismo quoque parvulorum in casu adhibendus est pollex, an potius digitus index, ut literatim explicat Rubrica?

Resp. 4. sept. 1875 in Erien, ad 3, n. 5627: — *Affirmative ad primam partem; negative ad secundam.*

*) Decretum citatum sonat: Facti species: Sacerdotes, curam animarum exercentes, pro sua commoditate apud se in domibus suis retinent s. Oleum infirmorum. An, attenta consuetudine hanc praxim licite retinere valeant? — Resp. *Negative* et servetur Rituale Romanum, excepto tamen casu magnae distantiae ab Ecclesia; quo in casu omnino servetur etiam domi rubrica quoad honestatem, et decentem, tutamque custodiam.

Kronika.

Rzym. W ostatnich dniach ogłosiły gazety obszerne memorandum Stolicy apostolskiej wraz z 9 urzędowemi dokumentami, wydanemi w znanej sprawie belgijskiej. Z memorandum tego przekonać się można, że Stolica apostolska od początku do końca potępiała prawo szkolne belgijskie, a choć biskupom zalecała umiarkowanie (przed uchwaleniem tego prawa) to jednak nigdy i żadnego ich kroku nie potępiła. Owszem nawet, gdy się Stolica apostolska przekonała, że rząd belgijski nadużywa rad, podanych biskupom, natenczas uważała za stosowne zaznaczyć swoję zupełną zgodność z episkopatem belgiskim. Jednem słowem z dokumentów tych każdy przekonać się może, że cała odpowiedzialność za zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem belgijskim a Watykanem spada na tenże rząd. Zarazem też same dokumenta pokazują, z jaką złą wiarą i nieszczerością działał i jakich matactw używał minister Frère-Orban w znoszeniu się ze Stolicą apostolską. Zerwanie stosunków z Ojcem św. katolicy belgijscy, których jest przeważna większość, przyjęli z wielką boleścią. To też, dając wyraz swemu oburzeniu, przesyłają teraz raz po raz w tej myśli adresy do Rzymu. — W bieżącym miesiącu św. Kongregacya Obrzędów obraduje nad dekretem, którym ma być św. Tomasz z Akwinu ogłoszony *patronem szkół i uniwersytetów katolickich.* — Najbliższy konsystorz ma się odbyć we wrześniu b. r.; pomiędzy przyszłymi kardynałami wymieniają także patryarche carogrodzkiego, msgra Hassuna. — Zamierzone przez rząd włoski zagrabienie dóbr, należących do *kollegium de propaganda Fide* nie przyszło do skutku dzięki przedewszystkiem troskliwości Ojca świętego, który umyślnie w tym celu wystósował list do Humberta. Przeciw temu zamiarowi zaprotestowały też: Austrya, Hiszpania i Turcya. Wiadomo bowiem, że dobra propagandy są własnością całego świata katolickiego.

Galicya. W tych dniach był we Lwowie ks. Kubińszky, biskup suffragan dyecezyi Kalocza. Zwiedziwszy poprzednio parafie węgierskie, położone w Rumunii i na Bukowinie, jak: *Andreasfalva, Hadikfalva, Istensegits i Josephfalva*, przybył do stolicy naszej, gdzie w interesie tychże parafij był z wizytą u najdost. ks. Arcypasterza i u niektórych z księży prałatów kapituły metropol. Poczem odjechał do Przemyśla a stamtąd do Krakowa. — O. J. K. Skałuba, przeor OO Dominikanów w Jarosławiu, zajmujący się loteryą na rzecz restauracyi kościoła tamtejszego Najśw. P. Maryi, otrzymał pod dniem 19 b. m. następujące pismo z nuncyatury apostolskiej w Wiedniu:

Admodum Reverende Pater!

Sanctissimus Pater petitioni, quam Paternitas Tua et comitissa Siemieńska-Lewicka ad Ipsum direxistis, benignissime annuens, pro lotteria ad reparandam et ornandam ecclesiam Beatissimae Virginis Jaroslavii instituenda, lapidem anaglyptum hic adjectum, effigiem Summi Pontificis gerentem, destinavit mihique commisit, ut hoc donum pontificium Tibi transmittam.

Dum lubenter et sine mora hoc officio mihi commisso perfungor, cum sensibus particularis observantiae permaneo

Paternitatis Tuae Admodum Rdae
humilis servus
Lud. Card. Jacobini,
Pronuntius Apostolicus.

Viennae die 17 Julii 1880.

Francya. Losem wygnanych OO. Jezuitów, zajmują się gorliwie księża biskupi francuzcy. Wielu z nich, (mianowicie ks. kard. arcybiskup Guibert) rozporządzili, aby pewna ich

część przyjętą została do parafij i pobierała pensye wikaryuszów. Inna część zakonników udała się do Anglii i Hiszpanii. W tej ostatniej monarchii gotują się katolicy na uroczyste przyjęcie ukochanych Ojców. Około 40 Ojców, przybyłych z Tuluzy, już zamieszkało kollegia i nowicyat w prowincyi kastylskiej, mianowicie w Carrion i Mursyi. — Do chwili, w której te słowa piszemy, 182 sędziów i prawników podało się do dymisyi z powodu dekretów marcowych.

Szwajcarya. Dzięki zabiegom katolików szwajcarskich, a przedewszystkiem msgra Jardinier, Kościół odzyska swoje dobra, jakie mu rząd radykalny zabrał w r. 1848. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady wielkiej, rząd szwajcarski zgodził się i to blisko 3/4 głosami na żądanie katolików. Dzięki temu obrotowi rzeczy, wypędzeni zakonnicy z Francyi znajdą w Szwajcaryi łatwe pomieszczenie, dokąd już nawet wielu z nich przybyło.

Ameryka. Murzyni w Maryland tłumnie nawracają się, dzięki usiłowaniom angielskich missyonarzy św. Józefa pod opieką Najśw. Serca Jezusowego (kongregacya księży, założona w Salford w Anglii celem nawracania murzynów). Nowo nawróceni mają kościoły, szkoły i różne bractwa i stowarzyszenia dla wzajemnego wspierania się i zbudowania. Także wiele Metodystów i Baptystów między ludnością murzyńską przechodzi na łono Kościoła katolickiego. W Washington (Kolumbia) nie ma w żadnym kościele tak pięknego śpiewu, jak w katolickim kościele murzynów św. Augustyna. — W r. 1775 był tylko jeden katolicki biskup w Stanach Zjednoczonych z 50 księżmi i 12 kościołami. Katolicką ludność składali wtenczas Hiszpanie albo Francuzi, którzy nie posiadali żadnej szkoły, żadnego kollegium, żadnego seminaryum, ani zakonu. Liczba ich coraz bardziej upadała przez wychodźtwo lub łączenie się z silniejszym anglosaksońskim żywiołem. W roku 1879 liczba katolików wynosiła 6,500.000, którzy dziś mają 63 biskupów, 5.750 kapłanów, 5589 kościołów, 500 klasztorów, 700 kollegiów, seminaryów i akademij i prawie 2.000 szkół parafialnych. Przytem skala ich przybytku wciąż rośnie, bo od lat 20 i liczba wiernych i liczba księży się podwoiła.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Jakób Kerschka, prob. w Podhajcach i szambelan papiezki, mianowany prałatem domowym Ojca św. — *Umarł*: ks. Klemens Horwath, prob. Chocimierzu, ur. 1817, ord. 1841 r. Prawo prezenty wykonują spadkobiercy ś. p. Grzegorza Łukasiewicza.

O. Eustachy Skrochowski, przełożony OO. Zmartwychwstańców w Wołkowicach ad Mielnica ustąpił z tej posady, a miejsce jego zajął O. Leon Zbyszewski, kapłan tegoż zakonu. — O. Benedykt Krawczyk z zakonu OO. Kapucynów konwentu krakowskiego, przeniesiony do Oleska. — O. Kajetan Stoch, dotychczas gwardyan OO. Reformatów w Zakliczynie ad Dunajec, przeniesiony w tymże charakterze do Rawy ruskiej. — O. Konstanty Rzeczkowski z zakonu OO. Bernardynów przeniesiony z Rzeszowa do konwentu we Lwowie.

Dyecezya Przemyska.

Prezentę na beneficyum w Lubli otrzymał ks. Piotr Pietrzycki, katecheta gimnazyalny z Wadowic. dyecezyi krakowskiej. *Przeniesieni*: ks. Walenty Trojnar z Rozenbarku do Dembowca; ks. Józef Kulik, wikary z Żołyni do Biezdziedzy; ks. Jan Panczakiewicz z Biezdziedzy do Żołyni; ks. Jan Drzewicki z Sędziszowa do Łutczy i ks. Władysław Lechowski z Pantalowic do Sędziszowa.

W zakonie OO. Reformatów zaszły następujące zmiany: O. Wład. Zajączek, zrezygnowawszy z godności gwardyana, przeniesiony został z konwentu w Rawie ruskiej do Jarosławia, dokąd również przeznaczony został O. Józefat Gackowiec — a z zakonu OO. Bernardynów: O. Mikołaj Kaczorowski, z konwentu rzeszowskiego został gwardyanem w Dukli i O. Serafin Nowak, gwardyanem w Rzeszowie.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. W. Gwiazdoń, dr. ś. t., szamb. pap. i kan. gr. mianowany *prepozytem* kapituły katedralnej w Tarnowie z przywilejem używania mitry i pastorału.

W skutek podziału dyecezyi nastąpiło nowe rozgraniczenie przyległych dekanatów. Powstał mianowicie nowy dekanat *niepołomicki*, który się składa z następujących parafij: *Budzanów*, *Brzezie z klasztorem staniątckim*, *Gdów*, *Gruszów*, *Łazany*, *Łapanów*, *Niegowić*, *Niepołomice*, *Turnawa i Zabierzów*; — dekanat zaś *myślenicki* obejmuje teraz następujące parafie: *Bieńkówka*, *Dobczyce*, *Droginia*, *Lubień*, *Myślenice*, *Pcim*, *Raciechowice*, *Trzebunia*, *Trzcmeśnia i Wiśniowa*, a wreszcie dekanat *makowski* stanowią te parafie: *Jordanów*, *Łętownia*, *Maków*. *Osielec*, *Raba wyżnia*, *Rabka*, *Sidzina*, *Spytkowice ad Jordanów* i *Zawoja*. Dziekanami na wymienione dekanaty zostali: ks. Ludwik Kusionowicz, kan. i prob. z Gdowa na *niepołomicki*; ks. J. Zaręba, prob. z Łapanowa na *myślenicki* i ks. Jan Warzecha, prob. z Makowa, na *makowski*.

Z nowowyświęconych kapłanów, pochodzących z części, przyłączonej do dyecezyi krakowskiej, oświadczyło się dotąd dwóch, że chcą należeć do dyecezyi tarnowskiej, to jest: ks. Szymon Kumorek, który otrzymał aplikatę do Otfinowa i ks. Fran. Widlarz, który otrzymał aplikatę do Uszwi. — Ksiądz Jan Bernacki przeznaczony do Pilzna nie do Tuchowa, jak przez pomyłkę ostatnim razem doniesiono.

Ofiary:

Na Chińczyków złożyli: parafianie z Lubli w dyecezyi przemyskiej 2 złr. 95 ct. Razem 2 złr. 95 centów w. a.

Zwracając uwagę sz. Duchowieństwa na *tablicę katechizmową*, proszę i o rozszerzanie takowej a oraz (z powodu nadchodzącego terminu wypłat) o nadesłanie przekazem pocztowym należytości za zamówione i otrzymane już egzemplarze tablic w mniejszej osobliwie liczbie.

Ks. Szymon Zuzak,
wik. w Gorlicach.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. Z. Sz. w Nien. Dziękujemy. Będzie. Bardzo na czasie.
W. X. F. Pr. w Gor. H. W przyszłym nrze. Dzięki Bogu.
W. O. T. Ch. w Kr. Odpowiedź będzie albo ustna albo pisemna.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayleго.